Kraków dnia 1 Kwietnia 1885 r.

DJABEŁ

ROK 17. Nr. 7.

Numer pojedynczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.



Prima Aprilis!

(Rozmaite strofki ku ludzkiej pociesze.)

Polskie Koło wbrew zwyczaju
Więcej dba o dobro kraju,
Niżeli o rządu względy —
Nie popada w dawne błędy...
Prima Aprilis!

Któryś pono z członków jury,
Tylko nie wiem dobrze który,
Na pomnik dla Mickiewicza
Tysiąc guldenów wylicza...
Prima Aprilis!

Pan Koźmian ku większej chwale
Daje gratis teatr, salę,
Na zdrowie — na tanie kuchnie —
Naród klaszcze, aż dłoń puchnie...
Prima Aprilis!

Hrabia Loluś z głową mocną
Przed spowiedzią wielkanocną,
Jak powszechny kościół każe:
Z Reformą się cmoka w twarze...
Prima Aprilis!

Pan Smolka na „Czasu“ karcie
Wyznaje szczerze, otwarcie:
Że nie jest najmędrszym w świecie,
Że są inni mędrsi przecie...
Prima Aprilis!

Miejska Rada zapowiada,
Że przed końcem listopada,
Będziemy już mieli razem:
Wodociągi — zakład z gazem...
Prima Aprilis!

Graf z Tarnowa myśli, duma:
Odkupić od Rosenbluma
Grunwald i jak godność każe
Do muzeum dać w ofiarze...
Prima Aprilis!

Pan Marjan Sokołowski
Nasz estetyk z łaski boskiej,
Odwołuje głośno w „Czasie“
Wszystkie chwalby o Dykasie...
Prima Aprilis!

Resursa pańska, się stara
Dochód z kwindecza, bakkara,
Uzbierany w tę niedzielę
Oddać na publiczne cele...
Prima Aprilis!

Pan Rybiński się nareszcie
Ma pojawić w naszem mieście,
I ufając elektryce
Oświeci nam sukiennice...
Prima Aprilis!

Herr Kozłowski z sercem wzniosłem
Przyznał się, że będąc posłem,
W kolejowej brudnej walce
Nie powinien maczać palce...
Prima Aprilis!

Ten co w „Słowie“ miał odwagę
Zwłokom wyrządzić zniewagę,
Męża zasług gryść w psim gniewie
Powiesił się w jakimś chlewie...
Prima Aprilis!

Naród polski w Poznańszczyźnie
Bismarkową łapę liźnie,
A Niegolewskiego wrogi
Na uczciwe zeszli drogi...
Prima Aprilis!

Zbir moskiewski dłoń nam poda
Prusak krzyknie; Nazdar! zgoda!
Z radości obaj zakwilą,
Za zdrowie Polski wychylą...
Prima Aprilis!

Wreszcie „Djabeł“ o stańczyku
Wypowie pochwał bez liku,
Upadnie przed niemi czołem,
Krakowskim będzie aniołem...
Prima, ach prima Aprilis!

Z medycyny politycznej.

Austrji zaaplikowano powtórne szczepienie kolei północnej. — **Angielscy lekarze** umyślili leczyć **Grahamem** Arabów mocno zdenerwowanych zamiłowaniem wolności. — Kuracja z oporem postępuje — pomimo, że pacjenci gustują w **grahamie** — i jak się zdaje, zjedzą go do szczętu. — **Chinczycy** postawili Francuzom bańki siekane. — **Niemcom** powyrastały kolonijskie brodawki, które liberały amputować chcieli, ale Bismark sprzeciwił się operacji, za co w dniu 1. kwietnia otrzymał od wdzięcznego pacjenta honorarium w kwocie 2,300.000 marek. — **Papieżowi** po uścisku dłoni Matuszki Moskwy, owrzodziała ręka, obecnie zaczyna z niej schodzić skóra na pociechę lekarzy, którzy nazywając tę chorobę „trądem schyzmatyckim," twierdzą, że nie każdemu bezpiecznie dotykać się bez rękawiczek, zapługawionych tym trądem. — **Posłowi Kołaczkowskiemu** na zagojenie ran zadanych przez Lachów, sprowadzono z nad Newy cudowny plaster z dziegciu. — **Jadający** w tak zwanej „Taniej kuchni" zaczęli **tyć** niesłychanie — za stołami już się mieścić nie mogli! Dbali o ich zdrowie miłosierni lekarze — zaordynowali na początek, żeby nić im jeść nie dać w Wielki Piątek. — **Prusy i Moskwa** zamierzają wspólnemi siłami wykonać na Polsce Keiserschnitt. — **Galicja** rozchorowała się na rozwolnienie obyczajów. — **Teatr krakowski** cierpiąc na anemiczny rozstrój, wybiera się ze względów klimatycznych do Wiednia dla poratowania sił zwątlonych — **dyrekcja** zaś, trawiona gorączką patrjotyczną (!) sprowadza dla własnego ratunku operetkę niemiecką do Krakowa. — **Teatr narodowy rosyjski** dręczony chorobą zwaną: „Tęsknota za ojczyzną" (Heimweh.) wybiera się do Warszawy! — Idzie on w ślady teatru krakowskiego, który przed kilku laty dotknięty **tą samą** chorobą, szczęśliwie wyzdrowiał w Petersburgu. — **Romanowicz** zapadł na nieuleczalny wstręt do Stańczyków. — **Pewna część** duchowieństwa poznańskiego wielce zgryziona śmiercią błogosławionej pamięci Niegolewskiego — popadła w jakąś smętną chorobę, której siedlisko jest w mózgu. Zdawało im się, że duch Niegolewskiego wołał do nich: „Zabraniam wam uczestniczyć na moim pogrzebie — „ja tylko chcę kapłanów z polskiemi sercami!" Księdzu kanonikowi Maryjańskiemu zdaje się nawet, że mu potem świadectwie wydanem przez zmarłego — Bismark wsadza na głowę infułę arcybiskupią! Ksiądz Kantecki również srodze dotknięty tą śmiercią — chodzi zadumany, gdzie siędzie, to sobie siedzi... i okrutnie pije... od rana do wieczora... gorzkie łzy własne! — **Na szlachetnym czole** redakcji „Słowa" wyrastają dwie charakterystyczne narośle! — Lekarze nie radzą operacji, twierdząc, że to są widome znamiona wybujałej mądrości, będące wobec opinji publicznej ochronnemi markami dla kpiej głowy. — **Dr. Czerwiński** leczy się zimną wodą, a p. Płoszczański dostawszy z winy „Miru" suchot, stara się o miejsce kasjera w narodowym banku, założonym przez kijowską Ławrę w celu zrabowania Lachów.

Nareszcie smutna dochodzi nas nowina! Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej" kompletnie zwarjowała Kein Rettung! jak francuz powiada. Zdaje się jej, że ongi Szlązk porodziła i że dzisiaj Tempuś usiłuje ją pozbawić praw macierzyńskich.— Wskutek tych przywidzeń wpada w takie szaleństwo, że rani gdzie może, to niby dziecko swoje pragnąć je zabić. Jedynem lekarstwem kaftan, który w krztałcie jakiej nowej gazety polskiej, chroniłby od złego ten Slązk nieszczęśliwy.

Z KSIĘGI PROROCTW.

Mistrze fałszu.

Są czarne dusze i w najświętszych ludach,
W togach mądrości i ślepi bywają,
Zamiłowani jak robaki w brudach,
Chcieliby marmur po którym pełzają,
Zamienić w błoto. Taka żądza wściekła:
Brukać co z nieba, oczyszczać co z piekła!

Siewacze fałszu, w usługach szatana,
Szydzą z rozpaczy biednego narodu,
Co w zacnej dumie, nie mógł znieść tyrana,
Krwią broczącego mury świątyń, grodu.

PORADNIK
dla panien chcących wyjść za mąż.

Studjum etyczno-psychologiczno-społeczne dla użytku płci nadobnej

spisał **L. G. Kajtuś.**

(Ciąg dalszy).

§. 11.

Dalszy ciąg zachowania się przy oświadczynach.

Lecz gdy w podobnej chwili Ty
Uczujesz, że Ci serce drży,
Gdy rączka Twa na jego dłoń,
Na jego piersi Twoja skroń,
I kiedy, co się często zdarza,
Pragnęłaś iść z nim do ołtarza:
Na jego prośby zbyt namiętne,
Na uściśnienia zbyt ponętne,
Odpowiedź łatwą znajdziesz wnet
Chyba ktoś przerwie tête á tête.
W takim wypadku szybko wstań
Ze strachem się spoglądnij nań
I z drżeniem, które bojaźń rodzi
Szepnij: Ach Panie ktoś nadchodzi
A potém odwróć piękne lice
I znowu szepnij: Wszak... rodzice
I możesz zaraz wynieść się
A on już pojmie dobrze Cię.
I będzie z gwiazd koronki tkał
I będzie w niebo modły słał,
I będzie cieszył się swym losem
(Procenta licząc Twe pod nosem). —
Inaczej znowu czynić masz
Gdy mając wprawdzie piękną twarz,
W kieszeni biedna nie masz nic,
A „**on**" się łapie na blask lic,
Wówczas gdy to jest gruba ryba,
(Co się wydarzy rzadko chyba)
Gdy rzeknie: „Pani kocham Cię
Na honor błagam przyjmij mię
Pod nogi ścielę pensyę swą
I kapitały comme il faut
Odpowiedz: miłe śląc spojrzenie",
„O Panie! bardzo Pana cenię,
Lecz jam niestety biedna jest,
(Tu bardzo skromny zda się gest)
Więc trudno, proszę rozważ Pan
Czy to nie miłość en passant?"
A gdy on krzyknie à la longue!
I chwyci dwoje Twoich rąk
Do piersi swych przyciśnie je
To szepnij: „dobrze — kocham Cię".
Zdarzy się, że tam jakiś fryc
Co już świętego niema nic
Miłością nagle się rozpłoni
I czule rzuca wzrok kapłoni
I propozycye takie stawia,
Że Tobie serce się zakrwawia
To wtedy śmiechem parsknij i
Bez ceremonii wskaż mu drzwi.

§. 12.

Zakończenie.

Po zaręczynach wreszcie już
Cóż Ci mam radzić córko cóż?
A prawda! Czego Boże broń
Choć myrt już wieńczy Twoją skroń
Gdy z zamążpójścia wrócisz się,
Jak intercyza pójdzie źle
Gdy się okaże, że Twój "Pan"
Z majątków wielkich dotąd znan,
W kieszeni tylko szorstki cyc
A więcej nie posiada nic,
Lub, gdy, a to już jest curiosum,
Chce posag Twój na rigorosum,
Bo dotąd ciągle słucha praw;
I ma w kawiarniach tytuł „graf"
To wtedy, chociaż przykro Ci
Choć liczka zroszą gorżkie łzy,
Zawczasu jeszcze cofnij się
Bo przyszłość może wypaść źle.

§. 13.

Zakończenie zakończenia.

Gdyś wreszcie rzekła słowo „**mam**"
I on to wyrzekł głośno sam,
I gdy już w końcu stało się,
Że ksiądz przewiązał ręce dwie,
Kiedy się z chóru ozwał śpiew
Co nowożeńcom burzy krew,
Gdy z narzeczonych już małżeństwo:
Wtedy przyjm me błogosławieństwo
Inny się dla Cię stwarza świat
I tu już koniec moich rad.

* * *

Pragniesz zaś inne znać zagadki
Do przyjaciółki idź „**mężatki**".

L. G. Kajtuś.

Wolno im nie mieć uczuć jakie miewa
Uczciwe bydlę, gdy go jarzmo gniecie.
Lecz wstyd potępiać słowy Murawjewa,
Prawa Ojczyzny: najdroższy skarb w świecie.

Nie wolno bowiem w opętania chwili,
Urągać tym co wszystko poświęcili,
Tym, których jeszcze dziki wróg nie dobił.
Tegoby nawet dziki Murawjew nie zrobił.

Nie wolno karłom ciskać na olbrzyma,
Co wyrósł z ofiar, haniebne oszczerstwa.
Zginą od pychy, która ich nadyma,
Pękną wśród ludu przkleństw i szyderstwa.

Nie wolno wnukom wielkich antenatów
Pokonanego lwa trącać kopytem.
Nie wolno chwalić zdrajców, apostatów,
Co z hymnów ludu drwili bluźnierstw zgrzytem.

Nie wolno w młodzież wlewać jad trucizny,
Twarz policzkować niedobitej Matki.
Nie wolno z łona bezwładnej Ojczyzny,
Obdzierać szaty królewskiej ostatki.

Bo Jagiellońskiej uczniowie Wszechnicy,
Tym których młodzież za mistrzów przyjęła,
Zanucą: „Jeszcze zdrada nie zginęła!
Żyją wyrodne dzieci Targowicy".

A może który, słysząc na katedrze,
Głos co go w otchłań niewoli prowadzi,
Kościuszki kopiec w powietrze wysadzi
I sztandar polski na szmaty rozedrze.

A może inny, słysząc potępienie
Świętej krwi ojców, narodu żałoby,
Świętego ognia gdzie tkwi poświęcenie,
Pójdzie na Wawel i tam oplwa groby.

Kłamstwa to prorok co odstępców broni
I równych sobie proroków fałszywych,
Tych co na stróżów Orła i Pogoni,
Zieją jad oszczerstw i słów obelżywych.

Kłamcą nie mędrcem, ten co nie rozumie
Wielkich, bezbronnych Styczniowych rycerzy.
Nizka to dusza co zgniliznę szerzy
W niedoświadczonym a bezmyślnym tłumie.

Potomstwo jego, po wielkim pradziadku,
Nie blask buławy odziedziczy w spadku.
Zostanie dzieciom przekleństwo narodu.
Zostanie dzieciom plama jego rodu.

O! wy, wy wszyscy co starłszy rumieniec,
Czapkę z dzwonkami włożyli jak wieniec,
Baczcież!... Ofiary naród błogosławi,
Wam.... pomnik hańby potomność postawi!

Wy w pobożności odzieniu obłudnem,
Plamicie kościół samolubstwem brudnem.
Wlewacie zaród odszczepieństwa w dusze.
Z was nie chrześcjanie, lecz Faryzeusze.

Zgasiwszy zapał, wiarę w poświęcenie,
Wy roznosicie większe spustoszenie,
Niż wszyscy razem terroryści świata,
W ślad Robespierra, Dantona, Marata,
Gorsi od owej terrorystów trójcy.
Oni ciał katy, — a wy duchobójcy.

Habakuk.

Rozmowy polityczne i niepolityczne.

1.

— Mój kochany, jak to być może, żeby **Koło polskie**, które w przeszłym roku było przecież za upaństwowieniem kolei północnej, w tym roku głosowało wprost przeciwnie?

— Od czegóż nazywałoby się **kołem** jak nie od tego, że się obraca i co raz u **niego** na górze, to drugi raz na dole, choćby w błocie.

2.

— I cóż ty powiesz na wyrok Jury w kwestji pomnika Mickiewicza?

— Że się troszeczkę pospieszyło — bo powinno było swój wyrok ogłosić na Prima Aprilis — to byłoby daleko właściwsze.

3.

— Pan nie możesz być wyborcą — bo nie płacisz żadnego podatku.

— Owszem panie komisarzu, płacę i to duży.

— Jaki?

— Loteryjny, bo jestem stałym graczem loterji liczbowej.

4.

— Pani mąż nie może być zdrowym, bo prowadzi bardzo nieregularne życie.

— Owszem panie konsyljarzu bardzo regularne, bo co wieczór wypija swoje piętnaście kufli piwa regularnie i zawsze jak zapisał o trzeciej rano wraca do domu.

5.

— Przyjęłabym cię do służby, ale tu w książeczce twojej napisano, że nie jesteś wierna.

— O już co to, to nieprawda proszę pani. Niech się pani będzie łaskawa spytać mego Johana, co jest kapralem od furażerów a on pani powie, com mu jest wierna już bez cztery roki.

Gorzkie żale Podlasiaka.

Hej! gdzie brogi i stodoły,
Stara wierzba, pszczołek roje...
Czarna krówka, siwe woły,
Najprzód boskie, potem moje...
Jedzie, jedzie ćma moskali,
Pali, niszczy, lud rozgania,
Wszystko żyto stratowali,
I pszeniczki trzy stajania...
Głód, głód szarpie nam wnętrzności,
Nahaj ciało zdarł do kości.

Miałem ci ja trzy dziewuchy,
Cieniusieńkie jak te wici,
I synaczków tęgie zuchy
Za to tylko, że Unici...
Pietrek zabit w Pratulinie
Hryć w sołdatach — los garbaty...
Dziewki w jednej koszulinie
Jak sieroty poszły w światy!
Poszły w służbę szukać chleba,
Bo choć wiosna, czarne pola...
Próżno słonko świeci z nieba
Przepióreczka: siej! siej! — woła...
Czem tu zasiać? chyba łzami...
I nie łzami — „nie lzia" płakać,
Car śle popów z trebnikami,
Urjadniki każą skakać...
Iść w prysiudy z czartem w kmotry,
Bo porwały księdza łotry!

Nasz kościółek za lasami
Co go stawiał dawno, dawno,
Święty Patryk z aniołami
Dziś jest cerkwią prawosławną!
Pędzą nas tam, jak psa w kije:
„Odna maty odna wira"
Bije moskal — taj zabije...
Zdziera skórę... chrztu nie ściera!
Zabrał wszystko, okradł, złupił,
Kościół, chatę, Boga, człeka,
Ale duszy nie przekupił,
Bóg ją kupił: krwią od wieka?

Rany Twoje Chryste Panie!
Dziś nam dusze karmią, poją,
Za sakrament, msze, kazanie,
Za kapłanów, rany stoją
Święte, krwawe! — W Rany Twoje
Zdaję: dzieci zmarłe, żywe,
Wszystko, co dziś już nie moje...
I Podlasie nieszczęśliwe!

Zora.

PODSŁUCHANE

(przed obrazem emira Rzewuskiego na Wystawie).

— Przyznasz pan, że to był dziwak i fantastyk ten Rzewuski.

— Dla czego?

— Czyż to proszę pana nie jest dziwactwo, będąc magnatem polskim udawać Turka... i naśladować tureckie obyczaje.

— Ja nie widzę w tem żadnej różnicy od innych naszych magnatów, chyba tę, że Rzewuski naśladował Turków a owi inni naśladują Francuzów — bo ubierają się po francuzku, jedzą po francuzku, żenią się po francuzku i paplą po francuzku.

— Może pan i ma rację. Arystokracja podobnie jak i koleje żelazne jest z natury kosmopolityczną a nasza, specjalnie jest — jakby to grzecznie powiedzieć... naśladowniczą.

Kobiety, jakich wiele.

Gdy młodosci zwiędną kwiaty,
Twarz pokryje się zmarszczkami...
Wtedy po nas nikt nie przyjdzie...
Darmo błagać choćby łzami.

Jak złowrogo płyną lata
Gdy bez skutku są zaloty...
Wtedy resztkę naszych uczuć
Zabierają... psy i koty.

M. Ciesielski.

Prima Aprilis.



— „Goddam! zgoda Moskalu!“
— „Pójdź w prysiudy mądralu!“



— Garybaldczyku! zażyj tabaki
Zgoda! nikt nam się nie da w znaki!



Lubieznyj druh! kak Boh w niebie
Ja lublu tiebie!



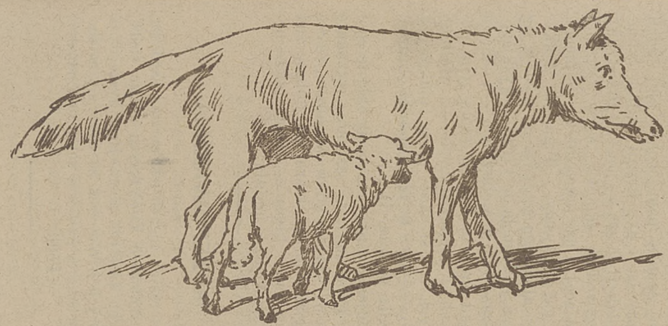
— „O świętojurco! daj buzi i kwita!“
— „Buť zdorow baťku! Mnohaja lita!“



[illegible] zgodzie naród wszelki!
Ja to zrobiłem! jakże jestem wielki....



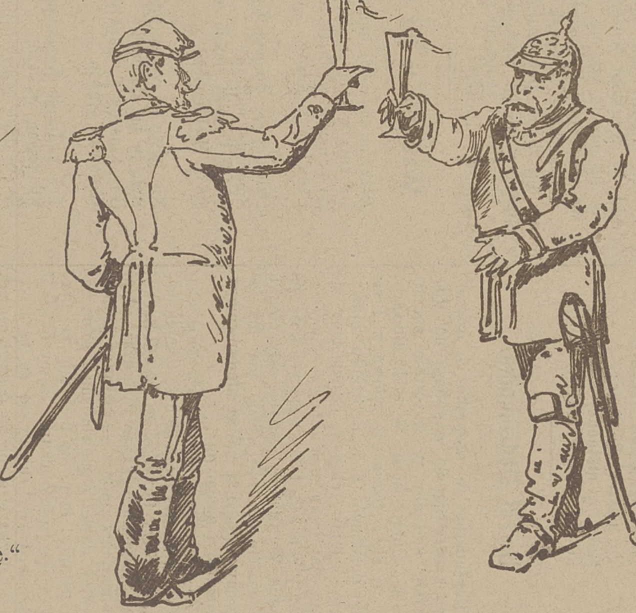
— Pozdrowion bądź Ałłachu!
W okrutnym byłem strachu!



Wilk na górze wilk pod spodem,
Któż baranim jest narodem?



— „Ja cię kocham, ty mnie także,
My bratanki!“ — „Jo! a jakże!“
— „Zjedzmy jajko wielkanocne!“
— „Güt! Niech freundsaft tę rozpocznę.“



Z przeszłością precz! strzaskajmy miecz!
Wiwat ja! Wiwat ty! Niech żyją lwy!



„Mein lieber Augustyn! czerwene Bier!“
„Kde domow mój.“ — „Hier landsman hier!
Co twoje to moje! Twój lew mym lwem!
Trinken sie mein Bruder — Nazdar Böhm!“

DAMA I DZIEWCZYNA.

(bajeczka prawie polityczna).

Pyszniła się dama
Wobec szwaczki swojej,
Że jeździ w karecie
W atłasy się stroi.
Że jada na srebrze
I pija szampana,
I że się z hrabiami
Zabawia do rana.
„A ty co? — (jej rzecze),
Strój lichy masz oto,
Pracujesz po nocach
I chodzisz piechotą“.
— „To prawda, żem biedna,
(Szwaczka się odzywa)
Lecz co mam — to własne,
I jestem uczciwa.
I to przeświadczenie,
Za szczęście mi staje:
Że sama pracuję
I nikt mi nie daje“.
To co szwaczka rzekła
Tej pysznej kobiecie;
Możnaby **niejednej**
Powtórzyć **gazecie**!

Uwagi śledziennika.

Reasumując to wszystko co dziennikarze konserwatywni wygadują na liberalnych, możnaby te wszystkie zarzuty streścić mniej więcej w tych słowach: „My, tj. my z „Czasu“, ze „Słowa“ z „Przeglądu polskiego“ (?) i „Przeglądu“ masłowego, żyjemy tylko i poświęcamy się wciąż dla dobra publicznego — wy zaś liberały szukacie tylko własnych korzyści jedynie. Wy liberały jesteście osły, nieuki, nie umiecie nic, nie wiecie nic, my zaś jesteśmy najmędrsi, najbezinteresowniejsi, najuczeńsi i nieomylni“.

Że ci panowie takie dobre mają o sobie wyobrażenie i tak dobrze o sobie mówią, świadczy to tylko, że czytali Szekspira, Słowackiego, którzy twierdzą: „głupi o sobie dobrze mówi“ — rozsądny jednak człowiek nawet mimowoli musi sobie zadać pytanie: czem się to dzieje że liberały uczęszczając do tych samych szkół co konserwatyści, ucząc się na tych samych książkach co oni, nie dosięgli jednak do tego stopnia mądrości co owi panowie z „Czasu“, z obu „Przeglądów“ i ze „Słowa“ lub „Kurjera poznańskiego? Czem się to dzieje, że n. p. taki Romanowicz, Rewakowicz, Platon Kostecki i inni ślęcząc po nocach nad księgami nie znają się ani w setnej części tyle na polityce co n. p. pan Koźmian, który się nią zajmuje zaledwie w chwilach wolnych od teatru, nie mówiąc już nic o kwindeczu, bakkarze i innych umiejętnościach, o których liberały nawet pojęcia nie mają? Czem się to dzieje, że hrabicze X. Y., którzy większą część czasu przepędzają za kulisami, na rautach, balach i różnych przyjemnościach życia — stanowią kwiat inteligencji — podczas gdy panów A, B, C, nawet się za korzonki inteligencji nie uważa? Czem się to dzieje, że n. p. taki p. Z. ze „Słowa“, który nigdy szkół nie wąchał a gimnazja i uniwersytety zna tylko z widzenia — w kwestji pomnika Mickiewicza jest daleko mędrszym od doktorów filozofii i wszystkich artystów? Reasumując to wszystko przyszedłem do przekonania, że to chyba łaska boska czyni takie cuda i że chyba nastąpić tu musiało jakieś powtórne zesłanie Ducha św. specjalnie na Redakcję „Czasu“, „Słowa“, obu „Przeglądów“ i podobnych im poglądów — bo inaczej sobie tego cudu wytłómaczyć nie podobna!

Co do drugiego zarzutu, to przyznam się państwu, że gdyby mi kto kazał wybierać, co wolę: czy te niesłychane korzyści, jakie liberały ciągną ze swoich pism i agitacji — czy też ową ciernistą pełną poświęcenia drogę, jaką sobie obrali zacni Stańczykowie, powiedziałbym: pal licho, wolę cierpieć jak. pp. Masłowski, Zaleski, ks. Kantecki, Koźmian i poświęcić się dla narodu jak oni, niż opływać tak we wszystko jak Kostecki, Rewakowicz, Romanowicz, Rzepecki — wolę w pracy dla dobra publicznego schudnąć, wymizernieć jak hr. Staś, albo hr. Loluś niż z liberalnemi egoistami zajadać bigos albo gulasz u Hawełki.

Wszystko to już było.

Dziwują się różni ludzie
Dziwują w tym czasie,
Że panowie wielkość taką
Uznali w Dykasie.

Dziwują się, że pan Zathaj
Smętnego oblicza;
Śmiał Dykasa stawić w równi
Obok Mickiewicza.

Nie nowe to rzeczy panie
Było to już dawniej,
Gdy klasycy z romantyką
Wojowali sławni.

Toż Andrzeja Kozimiana
Biegleisen wylicza,
Że swojego papę stawił
Obok Mickiewicza.

Już to widać familijne,
Że dawniej i ninie,
Lubili się reklamować
Dobrze w tej rodzinie.

A że taka chęć reklamy
Zaraźliwa zasię,
Więc nie dziwno, że reklamy
Mamy tyle w „Czasie“.

KURJER ŚWIĄTECZNY.

Niewiadomo czy to w skutek skruchy przy zbliżającej się spowiedzi wielkanocnej, czy ze starości, czy z innych jakich powodów „Czas“ witając nowe pismo: „Kurjer świąteczny“ wypisał z podziwu godną szczerością wszystkie grzechy swojego żywota dla przestrogi swojego młodszego kolegi, aby zaś nie wstępował w jego ślady.

„Jeżeli (powiada ten czcigodny organ) „Kurjer świąteczny“ wprowadzi jak obiecuje, w dziedzinę sztuki sposób pisania przedmiotowy, wolny od namiętności politycznych (S. K. bije się w piersi i mówi mea culpa) osobistych zawiści, (połowa redakcji bije się w piersi) i prywatnych interesów drapujących się w togę dobra publicznego (S. Ś.: „mea culpa — mea maxima culpa) i rozwoju artyzmu za pomocą reklamy i humbugu, (tu znowu p. L. K. wali się w piersi, że aż dudni) — jeżeli wprowadzi w tę dziedzinę wesołości i dowcipu (p. Ch. S- i L. D. wzdychają smutnie) zamiast panującej w niej dotąd żółci, zawiści i hypokryzji (kilku członków redakcji chowa się pod stół ze wstydu), to niezawodnie odpowie coraz bardziej wzrastającej u nas potrzebie owego pisma, które nazwalibyśmy „Figarem krakowskim“ albowiem nadzwyczaj wydaje się nam być podobnem do Figara paryskiego, gdy jeszcze było w pieluszkach — i ochroni się przed śmiesznością, w którą tylu powołanych i niepowołanych — wielkich i małych... (słychać głosy niektórych członków: „Aleź to jest osobista obraza), co chwila popada. D xi!“

Notujemy z przyjemnością całą tę spowiedź publiczną, to szczere wyznanie grzechów, win i błędów w nadziei, że Sz. Redakcja, „Czasu“ która tak dobrze zna i ocenia swoje błędy — z nich także poprawić się będzie umiała.

PPZEPOWIEDNIA.

W doktorskich togach jest garstka gawiedzi,
Co na stolnicach najwyższych miejsc siedzi,
I do tych świętych nienawiścią dysze,
Do których naród nasz ze czcią się modli
Na grobach tej gawiedzi potomność napisze:
„Podli.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Są tacy, którzy utrzymują, że zakaz cenzury warszawskiej rozprawiania o wyrokach konkursu krakowskiego stoi w pewnym związku z pobytem tamże pewnej znakomitości naszej.

Otóż uważamy sobie za obowiązek zaprzeczyć temu stanowczo i oświadczyć, że zakaz cenzury nastąpił jedynie ze względów sanitarnych, gdyż polemika konkursowa zaczęła już być epidemiczną. Sekcja dokonana na kilku zmarłych mózgach w tym czasie wykazała, że w ich wnętrznościach znajdowano całkiem niestrawne cząstki uwieńczonego projektu — a u pewnej znakomitej damy znalazły się całe

dwa gołe aniołki w okolicy żywego zdroju mądrości.

W skutek oświadczenia znakomitego estetyka i znawcy p. Hugona **Zathaja**, że p. Dykas stał się **również głośnym** jak Mickiewicz. „Czas“ dla konsekwencyi postanowił także zbierać składki na pomnik Dykasa.

Na tenże cel ogłoszono obrazy z żywych osób a mianowicie: **Obraz pierwszy**: Pan Hugo Zathaj wpatrujący się **całemi godzinami** w pomnik p. Dykasa. **Obraz drugi**: Mickiewicz cierpiący za miljony — p. Dykas cierpiący za Mickiewicza a p. Hugo Zathaj cierpiący i za p. Dykasa i jego kolegę również jak on głośnego: Mickiewicza. **Obraz trzeci**: Przeszłość reprezentowana przez starą pannę — przyszłość przez kołyskę z której wygląda p. Zathaj. **Obraz czwarty**: według przysłowia: każda liszka swój ogon chwali — wystawioną będzie **grupa Jury** chwaląca samą siebie. **Obraz piąty**: Redakcje „Czasu“, „Słowa“ oraz „Przeglądów polskiego i masłowskiego“ pijące wodę ze źródła mądrości panów Dykasa, Zathaja i spółki!

I w obec tego wszystkiego I. J. Kraszewski pisze do prywatnego publicysty za pośrednictwem „Czasu“: Biedny Dykas! — Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe!

Starym jury - stom.

Z poważną dumą podnosicie głosy;
„Wielbij warchole, nasze siwe włosy“.
Jeźli to wasza jedyna zasługa,
I osłom siwym trzeba mówić: sługa!

W pewnéj kawiarni poznańskiéj.

— Co tam w mieście słychać?

— Podobno szewskiego cechmistrza powieźli do czubków!

— Dawno mu się to należało. Jak mi tylko powiedziano, że chorągwi cechowej nie chciał wysłać na pogrzeb Niegolewskiego dając za powód, że nie miał żadnych bliższych **politycznych** stósunków z nieboszczykiem — zaraz powiedziałem, że mu się klepki we łbie pomieszały!

— Ja zaś myślałem, że to jest albo kompletny głupiec, albo filut chcący pozyskać względy sławetnych nóg tutejszych ultramontanów. — Jeżeli bowiem miałbym go uważać za szaleńca, to czemże mam nazwać tę dość pokaźną litanję owych księży, którzy począwszy od kanonika M......skiego, mieli odwagę powiedzieć, że nie wezmą udziału w pogrzebie wielkiego naszego patrjoty, dla tego, że kiedyś tam głosował w parlamencie za połączeniem Włoch! Czem nazwać takich kapłanów wstyd przynoszących nauce boskiego nauczyciela?

— Czem? Sługusami kościoła, okradającymi go z najdroższych świętości! — Zaiste, ośmielić się w obecnych czasach tak bezczelnie obrażać i uczucia narodowe i najcenniejsze zasady religji, to trzeba być tylko najszkaradniejszym świętokradcą.

Pamięci Niegolewskiego.

Zabrał Bóg człeka, co ziemię rodną
Kochał miłością aniołów godną —
Ojczyźnie syna zabrał Bóg;
Łzy z serc wytrysły na smutne wieści —
Wstąpił duch żalu w srogiej boleści,
Na każdej chaty próg.

Mamże Wam mówić o kraju stracie
Kreślić zasługi? Nie! wy je znacie,
Znacie ten żywot pełen cnót.
Mamże pogardy cisnąć w tych grotem,
Co w trumnę Jego bryzgnęli błotem
Za ciężki życia trud?

Nie! to robactwo, co naród toczy...
Od niszczycieli odwróćmy oczy,
Spojrzyjmy w pracy świętej plon!
Któż to Siewacza prowadził zwłoki?
Czyjże to czyjże ten żal głęboki
Przed boży sunął tron?

Hej! wy poczciwi, podnieście czoła —
Grób Pracownika wieńczyły sioła,
Wie, kogo stracił polski lud...
Umie on myśleć! Pokrzepmy ducha...
Z naszych niebiosów zejdzie noc głucha,
Jutrzenki błyśnie wschód.

Djabeł.

Do J. I. Kraszewskiego.

Szanowny Panie!

Że też po tylu przykrych doświadczeniach, nie poznaliście się Panie na Stańczykach jeszcze! Jak mogliście przypuszczać, że oni nie skorzystają z prywatnego listu, jeżeli będzie na ich młyn wodą, choćby to miało skompromitować piszącego?

Wyjątek z prywatnego listu Waszego Szanowny Panie, drukowany w „Czasie“, złe sprawił wrażenie — bo nie ma w nim nic, coby usiłowało rozjaśnić horyzont chmurny — a przypomina dawne Wasze życzenie, aby Mickiewiczowi wystawić pomniczek tylko za 20.000 franków! Prawda, że taka kwota mogła być wystarczającą — ba! nawet za mniejszą wystawił tutaj jeden z kamieniarzy dla ś. p. Straszewskiego na plantach — ależ to sprawa z wolą i Nuczuciem arodu, który zapragnął monumentu sięgającego, że się tak wyrażę krawędzi polskiego nieba! — Czyż mu nie wolno?

W ubożuchnym kościółku można się modlić przed krzyżem drewnianym — i boskość Chrystusa nic na tem nie straci, ale fundatorom Marjackiego kościoła nie należy brać za złe, że zapragnęli tak monumentalną świątynią uwiecznić swoją cześć i miłość dla Boga!

Piszecie Panie: „Żal mi biednego Dykasa.“ Niepotrzebnie — bo go tu żadna nie dotknęła bieda. Niechaj Wam Panie raczej żal będzie biednego narodu, że mają odwagę częstować go czemś dwa razy mniej kosztującem niż wynosi suma, którą na ten cel złożył. Gdybyście Panie widzieli to, o czem wypowiadacie swe sądy, nie powiedzielibyście Bóg świadkiem, że „chcemy stworzyć coś nadzwyczajnego, nigdy jeszcze nie bywałego i że zrobimy **fiasco**!“ — Nie, dobry Panie, my jesteśmy w tej sprawie „namiętni“ w istocie, ale to tylko dla tego, że nie chcemy pozwolić, aby **zrobiono fiasco**!

Djabeł.

KORESPONDENTKA
znaleziona przed Redakcyą „Czasu“.

I jo sze zgodzom na Dykosa. tysz.

Leibuś Cieles.

Strzeż się, strzeż!

Ej nie ściskaj własnej zguby
Przestrodze wierz,
Nadto nęci uśmiech luby...
Ej strzeż się, strzeż!

Czarne oko a w niem zapał
Choć ognia krzesz,
Jam się też na zapał złapał...
Ej strzeż się, strzeż!
Ona daje ci swą rękę,
Chcesz? No to bierz,
A gdy pojmiesz tę panienkę,
To — strzeż się, strzeż!

Pe-er.

Na linji A-B.

— Czy to prawda, że z powodu pomyślnego obrotu sprawy kolei północnej na korzyść Rotszylda, wielka feta w „Czasie“ z nabożeństwem dziękczynnem Te Deum i fakelzugiem?

— Ale bajki — bo właściwie jeden tylko członek miałby powód cieszyć się z tego; ale ten za mądry, żeby się przyznał do tego. Cała sprawa będzie przedstawioną jako zwycięztwo partji rządowej — i znajdą się tacy na serio **naiwni**, co temu uwierzą i cieszyć się będą!

Od redakcyi.

Z tamtego świata. Do przyszłego numeru daj Boże doczekać. **E. G.** Przed świętami nie można było. **Z ulicy Gołębiej.** Dobrze, ale musimy o tem pomówić.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jagiel. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 cent., w Niedzielę 15 cent.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Salon artystyczny Biasiona. Rynek główny Nr 14, I. piętro. Salon otwarty od godz. 9 rano do godz. 6 wieczór.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII. Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII. Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i Niedziel.

Kasa Oszczędności, l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek gł. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Domy komisowe.

I. Nawrocki. Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Biuro spedycyjne.

Dentyści

I. Cłużyński, (ul. Florjońska Nr. 12 I. piętro). Od godz. wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel, (ulica Franciszkańska Nr. 10). Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiel. Od godziny 10—3.

Księgarnie.

K. Bartoszewicz, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, — przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Apteki.

J. Trauczyński, (apteka pod koroną) Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą Grunwald panorama Krakowa, komplety widoków Tatr Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Fabryki pierników.

K. Mołęcki w Krakowie, przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Przez jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** i przez J. C. M. **Arcyksięcia Karola Ludwika** z uznaniem przyjęto **na 6-iu wystawach** krajowych i zagranicznych nagrodami **odszczególnione,** odznaczające się **niedorównanym smakiem.**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).

Składy obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Kawiarnie.

W. Janikowski (dawniej Rehman) Rynek, w Krzysztoforach I. piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Wszelkie napoje zimne i gorące, wybór ciast, cztery billardy, czytelnia zaopatrzona w kilkadziesiąt pism krajowych i zagranicznych, osobne pokoje do gry w szachy i karty.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kościoła św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie, najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży.

Porębski & Zimler dawniej **Józef Riedel,** Rynek główny „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męzkiej własnego wyrobu, parfumeryi, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** i t. p.

F. Lenert, ul. Sławkowska N. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb: lakierów pendzli i złota malarskiego korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska 261. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, l. 41, linia A-B, Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po umiarkowanych cenach

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych. wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie. reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak. rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES, wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi. złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Magazyny ubiorów mężkich, Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Adam Lipczyński, magazyn ubiorów mężkich w Krakowie Rynek główny Nr. 45, I. piętro.

Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restaurcya z polską kuchnią.

Europejski Łapińskiego — przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restaurarya w miejscu z wyborną kuchnią.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfotrem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smarzonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery** i **wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Restauracya.

Nowakowski i Muszyński w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

T Turliński. w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Florjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje bale wesela itp. Z obowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuzki i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

J. Grzybczyk, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Wyroby masarskie.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352, poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ulicy Grodzkiej pod L. 85, Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Zakład kowalski.

M. Salwiński, ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** i **lakierniczych,** po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania rożnego rodzaju **powozy** nowe lub bardzo mało używane. Wszelkie **zamówienia** nowych przedmiotów oraz wszelkie **reperacje** wykonuje jak najstaranniej.

Skład drzewa.

Salomon Liebling Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak **budowlanego** jakoteż i **opałowego.** W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** i **olchowego** — oraz **gotowe belki** z suchej **jedliny** i **sosniny,** za których **trwałość** ręczy właściciel.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Aleksander Słomski.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA“ z 1885 r.

Chłopskie opisanie
o pogrzebie ś. p. Niegolewskiego.

Mojzesza nie mamy — stan nasz opłakany;
Pękło serce wielkie, płacze oko wszelkie,
To też truciciele, drżą na całem ciele.

O! truciciele wy, jakby z łańcucha psy
Szarpiecie męża cześć! Odwagę macie pleść:
„Że On warchołem był“ — **On, co dla Polski żył!**

O wy wielkie łotry, moskiewskie kumotry,
Wy syny wyrodne, Bismarka sług godne,
Czegożeście czego — szli na pogrzeb Jego?

Ten o „słabem oku“ szedł w kapłanów tłoku
Winowajca wielki — To też nasz lud wszelki
Rzekł: „Bezwstydny on tu — on co go truł za stu“.

Ksiądz też M.....ski — niby pop pogański,
Nie chciał exportować — ni się fatygować.
Ultrasów chowaniec, wdział na się kaganiec.

A cechmistrz szewc pewien — dla czego bo nie wiem
Exporty nie chciał znać — chorągwi z cechu dać?
Gwałtem ją zabrali: o cześć szewcy dbali.

Straż się popisała, co przy zwłokach stała,
Towarzysze broni — i wszyscy też oni
Co trumnę dźwigali — Do Buku jechali!

Lud w płaczu za ciałem, szedł i sercem całem
Wołały tysiące: „Serce kochające
Naszą Macierz świętą, do niebiosów wzięto!

Bartek z nad Warty.

„ŚWIT“.

Korespondencja. „Pod wpływem swej starszyzny nieliczna grupa młodzieży zorganizowała się w stowarzyszenie, raczej towarzystwo, zapożyczając nazwę z przeszłości — **Filaretów**. Zestawienie pojęć i uczuć dawnych Filaretów z frakcją dzisiejszych studentów uniwersytetu sprowadziłoby nas na smutne przypuszczenia obniżenia się poziomu umysłowego i cywilizacyjnego młodego pokolenia, gdyby Filareci krakowscy nie byli zbyt małą cząstką uniwersyteckiej młodzieży. Czemże więc oni są? Niczem innem jak tylko rekrutami, zaciągniętemi do szeregów stańczyków — są to karjerowicze, cieszący się protekcją i łaską swych profesorów, starych stańczyków — są to młode kozaczątka kształcące się do godnego noszenia w przyszłości liberji swych panów. Młodzież ta nosi dla odznaki malutkie orderki, (z napisem francuzkim comité), wyróżniające ją od swych kolegów. Jeżeli już dziś są faworyzowani przez profesorów, cóż się może dziać przy egzaminach? Order, zdobiący pierś młodzieńca, będzie wyborną rekomendacyą i wskazówką do protekcji dla starego stańczyka a profesora. Przed egzaminami liczba Filaretów stańczykowskich niezawodnie będzie się zwiększać. Wtedy każdy z uczniów radby zdobyć sobie względność i pobłażanie orderem, jako widomym znakiem partyjności młodzieńca. Po egzaminach szeregi owych z żółtym dzióbem Filaretów, jest nadzieja, zostaną przerzedzone. Młodzież, przystępująca do egzaminów bez orderów, posądzona o postępowość, będzie egzaminowana ostro i bezwzględnie. Zważywszy, że Filareci krakowscy, a przyszli hofraci, jak pisze „Kurjer lwowski“ mają za sobą tego rodzaju protekcję, ministerstwo oświaty powinno, ze względu na zdolność i umiejętność swych przyszłych urzędników, znieść ten zakon, i zniosłoby z pewnością, gdyby nie zbyt lojalna barwa jego członków, a raczej jego braci.

Krakowscy Filareci nie stanowią ogółu młodzieży, a nawet z stańczykami, nie stanowią narodu, **choćby galicyjskiego**, a zatem zostawmy ich ze spodziewanemi karjerami, nadziejami wszelkiemi i t. p. Wyrażenie: „plus papiste que le pape“ dobrze charakteryzuje rzeczy.

Spektator.

IDEAŁ POMNIKA!
(monolog stańczyka).

Mickiewicz ten mi w gardle kością!
Zwarjowali — z tą wielkością...
Monumentalnych chcą pomników,
Dla (między nami mówiąc) bzików,
Co rewolucję wywołali
Wierszami patri... i tam dalej!
Hola! nic z tego... niech się burzą —
I to co stawim' — już za dużo! —
Ja o pomniku takim marzę
Coby to pływał na galarze,
Po każdej stronie miał przystawki:
Z **pożarnej „naszej“**: dwie sikawki!
I gdy wzburzone są umysły,
By mógł odpływać z biegiem Wisły,
Płynąć gdziekolwiek — choć bez celu
Aby daleko od Wawelu!

B-c.

Dobry wiatr!

Straszut nas Lachy, szczo tam ne tak dobrze w Rossyi jak Gaspadin Płoszczańskoj opowidaje, bo ne wilno knyżok ani dumok ukrainskich drukowaty, ani nationalteatru założyty — a popi to tilko po moskiewsku Słowo boże howorut! Ale szczo nam do toho, to bagatele! My majemo innyj cil, my choczem raz być górą, choć raz Lachom na kark nastupaty — a bez Rossyi, to ani rusz!

Szczo nam ruski jazyk, byle bukwy ruskie buły — szczo nam katolicka wira, byle try chresty i staryj kalendar buł. — Szczo nam konstytucya, koły podatki treba płatyty — Szczo nam po Ukraini, hetmanach i kozakach, koły w Rossyi; bez nich chłop lacha okradnie i nic mu za toje!...

Durny Lachy, dajut nam nauki!... niby to my ne majem swych **nationalnych instytutiw**, swojej **historycznej logiki**, (to szczoś duże fajne musyt buty, ale bih me — ne znaju szczo to) i swojej **historycznej polityki**, jak to atiec Naumowycz skazał! O! my teper ne jesteśmo bidnońkimy Rusynamy, ałe sławnym odwicznym **Galicyjskó-rosyjskim** narodom, ktory maje swij program!

Dla toho to pyszut do nas tak krasno pany Czechy, szczobyśmo na procesyju do Welehradu poichały — a butne Lachy nyśko sia kłaniajut i proszut, szczobyśmo ich z sobuju wziały — a Wyzuwity krututsia i wertutsia by Rusyna z Lachom zlipyty!...

Ale nic z toho! Koły w Rymie był jubilej, tośmo poichały z Nimciamy a ne Lachamy, tak nam kazał nasz nationalny niuch, a że teper do Welehradu Nimci z namy nechoczut to pijdem sami! Jak kotoryj **galicyjsko-rosyjski** człowiek potrebuje hroszy, dorewa, służby, protekcyi, zapomogi, naj ide do Lacha — bo to nikt ne wydyt — ałe Europa naj znaje szczośmy grandmuczennyki, szczo Lachy nas tylko utyskajut, szczo in Galizien kein Paradies, szczo dlatoho z Lachamy keine Solidarisation! jak to skazał Mimcom mudryj poseł Kołaczkowskij.

Rosyjsko-galicyjski czołowik, tylko z Rosyjsko-moskiewskim może buty za pan brat! bo jeden druhoho rozumije. — Potreba nam hroszy — win daje; potreba nam Chołmna apostołiw — my dajemo! Je koronacya Cara — Ślemo mu album! obchodyt jubilej Słowo — to znów Car posyłaje album i t. d...

Otże to je mudryj Nationalnyj Instykt!

Borytel.

STARA PIOSENKA.
(z nowym tekstem.)

Wlazł Kraków na płotek
I mruga,
By z Wiednia doń przybył
Miszuga.

Dał koncert dla biednych
Miszuga,
Piękna to piosenka
Nie długa!

Gdyby to za śladem
Miszugi,
Chciał iść tu pan jeden
I drugi...

Pieniędzy spłynęła
By struga —
Piękna to piosneczka
Nie długa!

OGŁOSZENIE.

Szanownej publiczności mamy znowu do udzielenia pocieszającą wiadomość. Nasz stary gród, będący ogniskiem postępu i oświaty całej kuli ziemskiej, — (co też z zazdrości ku nam tak rozjątrzyło Bismarka i wszystkich wrogów naukowej

powagi), usłyszy o rezultacie nowych, zajmujących badań. Sławny z wszechstronnej wiedzy, znany Doktor przedpotopowych nauk, profesor Wszechnicy Babilońskiej, członek Akademji umiejętności w Kamerunji, będzie miał w rondlu bramy Florjańskiej odczyt: **O znalezionem ziobrze Adamowem z którego zlepiono Ewę. Studjum esteologiczno - archeologiczne.** Bilety sprzedawać się będą na korzyść założyć się mającego **szpitala dla ostalmologji.**

Do Warszawskiego „Słowa“.

Odpowiedź gotowa:
Z „Przeglądem“ ze Lwowa
I z „Czasem“ z Krakowa
Zgoda wzorowa!

Z ducha twego „**poważny**“ redaktorze „Słowa“,
Widać żeś nawet **druhem duszewnym** Katkowa.
Lecz tyś także „**odważny**“. Stańczykowska głowa
Lepiej jeśli ze wstydu pod ziemię się schowa.

Nie—niegolewski.

Kobietom w tiurniurze.

O kobieto eteryczna,
Po tęczowych gonisz torach
Zwinna, gibka jako łania...
Boś jest cała... na resorach!

Porzuć stanik i tiurniurę...
Wierzaj słowom mym gorącym...
Lepiej jeździć prostą bryczką
Niż powozem kołyszącym!

M. Ciesielski.

NADESŁANE.

List z Wadowic.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Jeżeli pan ma chęć i chwilę czasu, to racz posłuchać o rzeczach ciekawych i śmiesznych, które się teraz dzieją tutaj, a z których jakiś tam u Was pan Bałucki co to pisze sztuczki — mógłby komedję napisać:

Wybory do Rady miejskiej odbywają się u nas w następujący sposób: Naczelnik gminy dostawszy listę z c. k. Urzędu podatkowego, kazał wydrukować ogłoszenia, aby publiczność przez kilkanaście dni przeglądała. Uderzyło to jakby we dzwon Zygmunta, w serca obywateli — trzechletnie panowanie i różne różnych bezprawia stanęły każdemu przed oczy. — „A cóż panowie radni?“ — spytasz się pan może? Oto chodzą po rynku i ulicach z porumienionemi twarzami, podając to temu to owemu ręce z słodkim uśmiechem, jak zazwyczaj przed spowiedzią wielkanocną, nie wywyższając swego stopnia i majątku, jak to czynili przez całe trzy lata, tylko:

Jeden z panów Radnych podaje dziś rękę przyjacielską temu, którego przed kilku tygodniami z chorą dziatwą i żoną na śnieg z domu wyrzucić chciał! — Dlaczego? bo zbliża się czas do powiedzenia: „mea culpa!“

Ten sam pan radny jadąc przed kilku dniami swoją bryczką, napotkał idących do miasta dwóch rzemieślników, któremi dawniej pogardzał; nakazał parobkowi zatrzymać konie, prosząc tychże do bryczki jak najgrzeczniej i odwozi ich do miasta. Dlaczegóż to uczynił? bo nastąpił czas do „mea culpa!“

Drugi chodzi częściej po rynku niż dawniej, aby się grzecznie to temu to owemu wyborcy ukłonić, a nawet rękę podać, z każdym się zbratać, notabene tylko na ten miesiąc, a dlaczego? bo nadchodzą wybory, więc chce rozgrzeszenia mówiąc: „mea culpa! wybierzcie mnie jednak dalej, a poprawię się.“

Trzeci chodzi więcej po szynkach niż handlach, aby się dowiedzieć, co też mówi o nim naród, te „kołtuny“, jak intelligencya miejscowa nas zowie — a przy każdej sposobności powiada: „Ja nie chciałem aby za pożyczane pieniądze pawilon budowano, ja nie chciałem aby sierót darowiznę na spacer obrócono, ja nie chciałem aby kanał dla transportu szczurów, tylko na wodę murowano.“ Dlaczego się tak uniewinnia? bo czas i jemu powiedzieć: „mea culpa“, bo wszystko to złe z jego winy się stało.

Czwarty przechodzi przez rynek, mówi do niego **piąty**: „ale nas Ksandusiu publiczność piekielnie zbabrała!“ Ten się mu znów tłomaczy: „Ja nie kazał bratu domu zwalić, pieca piekarskiego pieczętować i t. d.“ Tamten mu na to odpowiada: „I ja nie kazałem, bo capnęliśmy obaj po 70 guldenków za kawałeczek pod piec, ale cicho! sza! mea culpa i basta.“

Szósty mówi: „Na co nam rzezalni nowej kiedy stara dobra, tylko wody brakuje na rzece, aby flaki wypłukać — Rada największego skarbu dla miasta nie broniła, tylko z obywatelami procesa toczyła, z powodu którego **nie miała czasu** panu N. budowy jazu na rzece wzbronić. Ja to mówił w Radzie, ale zawsze odkładano na później.“ Dlaczegoż to mówi? bo i ten się boi stracenia z tronu, więc aby temu zapobiedz, zawsze trzeba: mea culpa!

Siódmy mówi: Po co było murować z tyłu w Magistracie, kiedy placu mają dosyć, niech się tylko dyrektor do swego domu wyprowadzi, tercyan niech tylko zostanie jak dawniej było w jednej stancyjce, a będzie placu dosyć na szkołę. Ja temu nie winien, że się zawaliło, to tylko szczęście, że się w południe stało, bo inaczej mogłoby kogoś zabić!“ Tak mówi, ale go wstyd jak djabli, bo to w jarmark się stało, ludzie wszystko wiedzą — a co się naśmieją! no! Więc lepiej w pokorę: mea culpa!

Ósmy: „Nieszczęście, iż nie mam zdrowia! Nie byliby z jednym obywatelem narobili tyle ekscesów policyanty, a ja musiałem aże 4 skargi na niego kazać pisać (żeby się sam jako uniewinnić) — żeby go byli chociaż przez czas wyborów zamknęli, toby był nie przeszkadzał. Byliby może obywatele zapomnieli o jego krzywdzie, co mu policya z mego rozkazu wyrządziła, a teraz jak go kto zobaczy, każdy mówi i pokazuje: „to ten co go to policyanci zadusić chcieli!“ a mnie wstyd. Jak idę przez rynek to sobie chustką usta zakrywam, grzeczniej się odkłaniam. — Żeby mię przy wyborze potwierdzili, nigdybym więcej podobnego głupstwa nie zrobił.“ I ten się teraz udaje w pokorę, mówiąc. „mea culpa, mea maxima culpa!“

No, powiedzże jegomość, czy to nie są rzeczy i ciekawe i śmieszne?! Nie wymieniam po nazwisku tych mądrych szpaków, bo ich tu każdy zna i każdy bez namysłu powie, że n. p. ten radca pierwszy nazywa się. a bodajżecie... o małom się nie wygadał — co ja sobie zostawiam aż do drugiego listu, jeźli im się uda intryga ze szkodą miasta!

Prawdziński
wyborca z III. koła kandydatów do Rady w Wadowicach.

PROŚBA
do JW^{go} Prezydenta miasta Krakowa.

Wiadomo JW. Panu, że w całym cywilizowanym świecie, niewolno wprowadzać

psów do lokalów publicznych, a to ze względów bezpieczeństwa i zdrowia.

W Krakowie przeciwnie — bardzo wielu amatorów, chociaż sami nie mają co jeść, dla zadania szyku utrzymują psy i to zazwyczaj wielkie, które chyba po to do restauracyj wprowadzają, by się cudzym kosztem żywiły, a przytem wyrządzały szkodę właścicielom publicznych lokalów.

Upraszamy przeto JW. Pana Prezydenta, jako dbającego o porządek, o **wyjednanie zakazu** wprowadzania psów do handlów, restauracyj, kawiarń, cukierń i t. p. lokalów, czem sobie wdzięczność nietylko naszą, lecz miłośników porządku i czystości zaskarbi.

Z poważaniem

Właściciele restauracyj, kawiarń, cukierń i handlów.

Nie zwykłe uwiadomienie.

Były redaktor niewczesnego jeszcze u nas pisma „Życie duchowe" traktującego swego czasu kwestje psychiczne — oraz długoletni badacz zjawisk nadprzyrodnych, których dociekanie postawiło sobie (dopiero teraz) za zadanie naukowe stowarzyszenie angielskie „Psychical Research Society" — oferuje się właścicielom takich miejsc i budynków, gdzie jakieś nie pojmowane przyczyny niepokoją mieszkańców — takie przyczyny dociec, dowodowo wyjaśnić, i na zawsze usunąć. — Bliższe porozumienie pod adresą: „Henryk Ćwikliński we Lwowie, ul. piekarska l. 9.

* * *

Wiedza ta dopiero w poczęciu będąca, lecz przez powagi zagraniczne czem raz to śmielej podnoszona, nie jest blagą — chociaż jeszcze przez naszego galicyjskiego narodku umysły nie może być pojmowaną.

Z prawdziwym poważaniem

Henryk Ćwikliński.

Z górnej Austryi.

Andorf. Po każdem jedzeniu miewałem wielkie boleści w żołądku i wymioty, używałem rozmaite lekarstwa ale te, oprócz przemijającej ulgi, nie pomagały wcale — w tem poradzono mi tak zwane szwajcarskie pigułki aptekarza R. Brandta (których dostanie w każdej aptece pudeleczko po 70 ct.). Po 3 tygodniowem używaniu tych pigułek, czuję się być uwolnionym od mego cierpienia dlatego też polecam te pigułki szwajcarskie każdemu cierpiącemu na żołądek, przyczem zapewniam że każdy chory na żołądek, radykalnie się wyleczy. Wdzięczny Joh. Mülleder.

Przy zakupnie zważać należy że każde pudeleczko nosi na sobie biały szwajc. krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt.

PIERWSZA

ŁAŹNIA RZYMSKA

W KRAKOWIE,

przy ul. św. Sobestyana L. 68, Dziel. VII. w pobliżu plantacyj.

Zakład ten umyślnie na ten cel wybudowany i ozdobnie urządzony na sposób zagraniczny posiada:

kąpiele parowe, kąpiele wanienne, kilka wielkich basenów marmurowych z letnią, ciepłą i zimną wodą ciągle płynącą. Wszelkiego rodzaju zimne natryski, kąpiele spadowe, nasiadowe i t. d. w ogóle wszelkiego rodzaju kąpiele dotąd używane

Fryzyer i operator nadgniotków w zakładzie,

Usługa szybka i uprzejma.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy***, ***sosy***, ***musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże***.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

ZAKŁAD GAZOWY W KRAKOWIE.

Poleca się do uskutecznienia urządzeń gazowych tak do oświetlenia, ogrzewania, poruszania motorów jak niemniej celów illuminacyjnych.

Utrzymuje zawsze na składzie wielki wybór lamp gazowych tak pojedynczych jak i ozdobnych, aparata do ogrzewania i gotowania do najróżniejszych potrzeb domowego gospodarstwa.

Równocześnie poleca, koks do domowego użytku praktycznie maszyną przysposobionego a palący się w każdym piecu korzystniej jak węgiel. Piece patentowe (Irische Offen) do najkorzystniejszego opalania koksem, utrzymujemy zawsze na składzie, i odstępujemy takowe po cenach własnych t. j. fabrycznych.

Koks odstawiamy w Krakowie do domu bez podwyższenia ceny **Zarząd Zakładu Gazowego.**

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek główny L. 9. wprost kościółka Św. Wojciecha,

poleca

WIELKI WYBÓR OBIĆ KRAJOWYCH i FRANCUSKICH,

oraz podejmuje się

tapetowania całych apartamentów, pałaców, hotelów, salonów i t. p

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego,

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

DYSTYLARNIA PAROWA

Edwarda Urbana i Sp.,

przy ulicy Wiślnej,

FABRYKA LIKIERÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK i RUMU,

wielki skład Rumu Jamajki, Araku de Goa, Araku de Batavia,

Oryginalny Cognac francuski,

śliwowica syrmijska, starka żmudzka oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich.

„CONCORDIA“.

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe. Wybór **Trumien** metalowych, drewnianych, oraz wszelkich przyborów pogrzebowych. — Zamówienia i składy ulica Nad Rudawą l. 11. Filia ulica Zwierzyniecka l. 32. **J. K. Pękalski.**

GŁÓWNY SKŁAD PIWA PILZNEŃSKIEGO
z Browaru mieszczańskiego, marka B.

NOWO
OTWORZONY HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
DELIKATESÓW i WIN
pod firmą
JANA MIKI i SPÓŁKI
w Krakowie, (Krzysztofory),

ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne, wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, **rumy, araki i koniaki, likiery,** holenderskie, francuskie, i krajowe, **wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, **porter** angielski, **piwo** angielskie, **czekoladę** francuską, szwajcarską, i krajową cukierki, pomadki, bombonierki, **owoce** południowe, świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze **kompoty** włoskie, **kalafiory** świeże, **sucharki** angielskie, presburskie i wiedeńskie **bakalie** wszelkie, **bulion** z dziczyzny najlepszy, **extrakt** mięsny **Liebiega, wędliny** krajowe, włoskie i westfalskie, **paszteciki** strasburskie i domowe z dziczyzny, **półgąski** pomorskie, **ryby** w puszkach w oliwie, marynowane wędzone i świeże, **ostrygi** świeże ostendzkie, **kawior** świeży, astrachański, **śledzie** świeże pocztowe, **konserwy** różne w puszkach, **trufle, szampiony, groszek fasolka, szparagi** i **karczochy, sosy** angielskie różne, **musztardę** francuską, angielską i kremską, **oliwę** nicejską najprzedniejszą, **ocet** winny i estragonowy francuski, **przyprawy** różne do potraw, **sery** szwajcarskie holenderskie, francuskie i krajowe.

wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.

MAGAZYN HERBAT
Chińskich i Karawanowych.

SKŁAD WÓD
mineralnych, naturalnych, krajowych i zagranicznych.

OBSZERNE LOKALE DO ŚNIADAŃ.
Obok handlu na sposób zagraniczny

NAJLEPSZĄ
bibułką na papierosy
jest
LE HOUBLON
WYRÓB FRANCUZKI
ostrzega się przed naśladowaniem.

Tylko wtenczas jest ta bibułka prawdziwą gdy każda jej ćwiartka ma stempel **LE HOUBLON** a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.
Cawley & Henry
Propr. du Brevet
CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

SKŁAD TOWARÓW
tokarskich i galanteryjnych
pod firmą:
JAN BAJER
przy ulicy Grodzkiej l. 89.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY PŁUCNE,** Astma
Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie
KROPEL LIWONIENSKICH
(GOUTTES LIVONIENNES)
TROUETTE-PERRET
Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie **choroby dróg oddechowych,** zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny : TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU
jak również we wszystkich głównych aptekach.— Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.

Skład w Krakowie w aptekach: **pp. Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Redyka.**

WINO
z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.

H. FRITSCH
Mały Rynek Nr. 1.

HOTEL EUROPEJSKI w KRAKOWIE
przy dworcu kolei żelaznej — obok stacyi kolei konnej.

Nowo zbudowany, wygodnie i gustownie urządzony, mieszczący w sobie **80 pokoi gościnnych,** stajnie i wozownie. **Restauracyja** w miejscu z wyborną kuchnią.

Pokoje z pościelą po cenie za dobę **60 ct.** i wyżej, zaś miesięcznie po cenie **od 15 złr.** i wyżej.

W hotelu znajduje się także **Sala balowa** i mniejsza sala, z odpowiednemi ubikacyjami, które na **koncerta, odczyty, wspólne biesiady** i inne zabawy odnajmywane być mogą.

ZARZĄD HOTELU.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.